

Gołiat banków żywności

10 stycznia 2023

Promocje, promocje, promocje. Hasło, którym sprzedający chcą ożywić zainteresowanie mało atrakcyjnym produktem, albo całkowitym buble. Kto ma za dużo pieniędzy, ten ulega stręczeniu, nabywając gadżecik, choć nie bardzo wiadomo, co z nim zrobić. Trafia więc promocyjna okazja do kosza albo zajmuje miejsce w skrzyni jako kolejny dowód uległości kupującego na reklamową mantrę sprzedawcy, który superlatywami podbił zdrowy rozsądek naiwnego.

<https://youtube.com/watch?v=58uQZJfQlJQ>

Nie inaczej jest w polityce. Zauroczeni promocyjnym hasłem „Ameryki First” ofiary losu i demokratycznych wyborów przejmują bezkrytycznie wszelkie chwytły zarządzania od wzorcowego państwa w fazie schyłku. Poddani mruczą czasem, dostrzegając, że cokolwiek wynaturzone jest takie małpowanie, ale jaki pyszałek czujący ciepły stołek pod siedzeniem i rausz władzy zwracałby uwagę na zrządzenie bezbronnego, który sam sobie ma być winien, bo wybierał. Bezczelny to zarzut każdego cwaniaka i przy***asa władzy.

Tylko dlatego, że z bliska znany mi jest rynsztokowy zlepek składników tworzących politykę spuchniętego od kłamstw amalgamatu USA, staram się wyławiać z całego szamba przekazu głosy tych, którzy realnie oceniają stan faktyczny. Jak ten, kto bezsensownie wyrzucił pieniądze na gadżet, nie jest w stanie przyznać się do marnotrawstwa, handlarze polskim interesem nigdy nie przyznają się do błędu. Przytaczam zatem głos rozsądku i zbołałej szczerości człowieka skazanego na życie w oszukańczej rzeczywistości. Wojskowy, wysoki rangą, a czuje się bezradny jak większość z nas. Przynajmniej nie milczy, jak dalece przeholowali zachwyceni momentem chwilowego sukcesu.

Douglas McGregor i jego uwagi o stanie faktycznym: „Wydaje nam się, że kontrolujemy rynek finansowy, a przecież już nie produkujemy niczego, nie bronimy naszych granic. Sprzyjamy wojnie w części świata, której nawet nie rozumiemy. Mieszanka przeszacowanych możliwości, arogancji, próżności i wiary w mit niezwyciężonej armii amerykańskiej, która w rzeczywistości zalicza fiasko jedno po drugim od roku 1960. Przekonanie o niepokonanej armii amerykańskiej jest przynajmniej zwodnicze, jeśli nie z gruntu błędne; wymaga to więc rzetelnej analizy. Stałe poszerzanie strefy wpływów staje się w końcu zagrożone nie przez wroga, ale przez własną głupotę. Zniknęła zdolność rozgraniczenia między dobrem i złem. W tym ogromne znaczenie ma struktura więzi społecznych, którą zatraciliśmy na własne życzenie w przeciwieństwie do tego, co charakteryzuje społeczeństwo Rosji: głęboka wiara i więzi rodzinne. Europa zatraciła ten wątek jako sojusznik NATO. Niemcy w Berlinie obserwują Polaków i wnioskuje, że Polacy stracili rozum, dążąc do wojny z Rosją! Żadne inne państwo Włochy, Grecja, Francja czy Hiszpania nie dałyby się wciągnąć do wojny przeciw Rosji. Z pewnością jest to wynikiem utraty kontaktu z wewnętrzną sytuacją państwa przez rządzących. Jako elity, ulegli mitowi z Davos zlatując się w styczniu każdego roku prywatnymi odrzutowcami, coraz bardziej tracąc z horyzontu puls bijący w narodzie. Kto opowiada mityczne bajki o amerykańskim dobrobycie, radzę mu wizytę w banku żywności, żeby przekonał się o niewiarygodnie długich kolejkach ludzi oczekujących na żywność. Ameryka już dawno nie ma potencjału jak po I wojnie światowej, by wkroczyć z pomocą. Świadoma polityka antyprzemysłowa prowadzona przez rządy Clintonów od 2016 r. jest śmiercią gospodarczą każdego państwa. Elitom przyświeca etos globalny, który odrzucił etos narodowy. Dla rządzących dziś »tożsamość« równoznaczna jest z bezwzględną władzą i pełnią kontroli. Dramatem elit europejskich jest sprzyjanie niszczącemu tożsamość narodową nurtowi antyprzemysłowemu. Jedyny wyjątek stanowią Węgry. W szcątkowym wymiarze – Polska. Zależność od NATO kompletnie zmiotła zjawisko suwerenności, niezależności oceny. Nadzieją jest narastająca

wizja wielobiegunowej struktury i regionalizacji. Imperialista postrzega zjawisko jak Wersal nad Potomakiem, czyli utrata kontroli. Utraciliśmy zasadnicze wątki przewagi: finanse, energetykę i wojsko. Żyjemy pruskim reliktem świetlanej przeszłości”.

Zaskakująco trafnym doświadczeniem pułkownika była krótka uwaga kobiety mieszkającej w tzw. trudnej dzielnicy wielkiego miasta. Jej zawstydzająca szczerość w rozmowie z pułkownikiem mitycznej armii amerykańskiej wyrażała się we wniosku: „Wolałabym, żeby przebywający za granicą żołnierze amerykańscy przyjechali do mojej dzielnicy uporać się z gangami dealerów narkotykowych, by można było żyć bezpiecznie we własnym kraju”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net